Rok VI. Lwów, 2 Grudnia 1882. Nr. 24.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Nasze klasy wyższe.

(Pogadanka pastoralna).

(Ciąg dalszy).

III. Zaczynam od tych, którzy okazując na zewnątrz najwięcej pobożności, są najwięcej na widoku, i mogliby być do pewnego stopnia pomocnikami Kościoła nauczającego, mogliby drugim przyświecać dobrym przykładem. W każdym wieku znajdują się prawdziwie pobożne osoby obojga płci, które umieją drugich naprowadzać, nawracać i wtedy albo są w powszechnem poszanowaniu i nikt ich dewotkami, pobożnisiami nie nazywa, lecz raczej wszyscy mówią: „oto prawdziwa pobożność“, albo też mimo prawdziwej cnoty stają się przedmiotem ukrytej lub maskującej się niechęci, szczególniej jeżeli zbytnim fanatyzmem lub innemi niedoskonałościami ludzi zrażają.

Nad pierwszemi zastanawiać się nie będziemy, lecz raczej budować się z nich i dziękować Bogu, że ich dał, a powiedziawszy szczerze, wiele się od nich nauczyć można. Zawołać chyba można: *justus justificetur adhuc, sanctus sanctificetur adhuc.* Prowadzenie takich dusz jest wielkiem szczęściem, niestety, bardzo rzadkiem, lecz spowiednik lub proboszcz, admirując taką wyrobioną cnotę, mógłby przyczynić się do rozbudzenia w niej pychy, która nie spi zupełnie, a tylko przez ciągłe czuwanie jest uspioną.

Drugim często nie wiele brakuje, a pozbywszy się zbytniej surowości i cierpkości, mogłyby zbawienny wpływ wywierać. Trudno nie przyznać, że prawdziwa pobożność, chociażby nie przesadzona, szczegolniej u mężczyzn się znajdująca, napotyka wielu przeciwników, których korci, jest im solą w oku i starają się wszelkiemi sposobami pobożnemu łatkę przypiąć i trzaskę w oku jego znaleść. Tak samo postępowano z Panem Jezusem i ze Świętymi Jego, więc dziwić się nie można, że i dzisiaj pobożni wystawieni są na pociski tych, co nie chcą być pobożnymi. Pius IX lubiał do świeckich mówić, że dzisiaj wszyscy prawdziwi katolicy muszą stać się apostołami prawdy i cnoty. Do licznie zgromadzonych słuchaczów opowiadał w tym celu szczegół z życia *św. Franciszka de Paulo*, który w krótkości opowiem. Pobożny szlachcic przychodził często do Świętego i zawsze narzekał na złe czasy i brak pobożności. Pewnego dnia Święty sam zaczepia szlachcica, mówiąc: „znalazłem niezawodne lekarstwo na złe czasy i praktyczną odpowiedź na narzekania“. — „Mów Ojcze“, odpowiada narzekający. „Zacznięj pan od sumiennego wejrzenia na własne swoje postępowanie; znajdziesz tam pewnie coś do poprawienia, pracuj więc usilnie nad swojem udoskonaleniem przez codzienny rachunek sumienia, a stając się sam lepszym, przyczynisz się bez wątpienia do zmniejszenia złego na świecie. Staraj się nakłonić Twoją żonę, dzieci, domowników, przyjaciół i wszystkich, na których masz wpływ, aby uczynili to samo, a będzie lepiej na świecie“. Słowa te były zarazem doskonałą odpowiedzią na adres pielgrzymów, pełen narzekania na zepsucie tegoczesne. Gdyby wielu ludzi chwyciło się tego lekarstwa i pilnie go używało, byłoby coraz lepiej, gdyż każdy tego środka używający i bez słów nawet pociągałby za sobą niektórych. *Exempla* bowiem *trahunt*. Drudzy może będą na niego się krzywić, więc niech sobie przypomni słowa Chrystusa P.: *gdybyście byli ze świata, światby, co jego było, miłował, lecz iżeście nie są ze świata, przetoż was swiat nienawidzi*“.

Nie jest moim zamiarem pisać o doskonałych i zbliżających się do doskonałości. Jednę tylko zrobię uwagę, że u nas mogą łatwiej działać i wpływać, niż na Zachodzie, gdzie katolicy są wprawdzie w zwartych szeregach i w ogóle gorliwsi i konsekwentniejsi, lecz i przeciwnicy trzymają się za to odporniej. U nas obozy nie są tak rozdzielone i całe społeczeństwo narodowe przyznaje się do tej samej wiary, choćby pozornie; ludzie wierzący i praktykujący mogą być w bliskich i przyjacielskich stosunkach z niewierzącymi, co na Zachodzie jest o wiele rzadszem i trudniejszem.

Zanim przejdziemy do nie doskonałych i nie chcących się doskonalić, streścimy przemówienie ks. Mermillod'a (dzisiejszego biskupa) do członkow Towarzystwa św. Wincentego, zebranych na tak zwanem posiedzeniu generalnem (do tych towarzystw należy we Francyi kilkanaście tysięcy katolików gorliwych). Według niego zamiarem Opatrzności w założeniu i dziwnie prędkiem rozszerzeniu się tych towarzystw (na Zachodzie) było utworzenie przedniej straży Kościoła nie tylko odnośnie do uczynków miłosierdzia, lecz i w nawracaniu dusz, tam szczególniej, gdzie wpływ duchowieństwa sięgnąć nie może, bo jest odrzuconym. Potrzeba było, żeby ludzie w świecie żyjący stali się łowcami dusz i cel ten zostaje osiągniętym. Wylicza więc niektóre

dzieła tych towarzystw, jak opieka nad czeladnikami i żołnierzami, święcenie niedziel itd., zastanawia się nad wpływem prac pojedynczych członków, jak *Aug. Nicolasa* i *Ozanama*, ostrzega przed rutyną, która wszędzie się wkrada i zapał ostudza. »Nie myślcie, żeście dosyć zrobili, lecz wołajcie raczej: *Amplius Domine*! Trzeba kochać ubogiego i w jego łachmanach widzieć Jezusa Chrystusa, cierpieć jego cierpieniami, cieszyć się jego radościami. Usiądzcie na jego biednym stołku, pobawcie się z dziećmi, popytajcie się o ich naukę, popatrzcie się, czy wszystko jest w porządku i jeżeli tego potrzeba, nie lękajcie się wziąść miotły do ręki, aby zamieść, a następnie starajcie się poznać dusze. Potrzebna tu jest taktyka i strategia, trudniejsza czasem od wojennej. Dusza po łobna jest często do roztrojonego fortepianu, zdaje się, że żadna strona nie wydaje już dźwięku, a jednakowoż znajdzie się zawsze choć jedna ukryta, która odpowie, jeżeli potraficie ją znaleść i na niej zagrać. Nie ma duszy tak zepsutej i cierpieniem przygnębionej, któraby nie zachowała jakiegoś uczucia, zdolnego wszystkie inne obudzić. Mogę tu przytoczyć zadziwiający przykład. Aktorka zgłosiła się do mnie z córeczką, prosząc, abym ją przygotował do 1ej Komunii św. (Było to w Genewie, gdzie ks. Mermillod był wówczas proboszczem). Powiedziałem, że może przychodzić na nauki pod warunkiem, że do teatru uczęszczać nie będzie; obiecałem je odwiedzić. W kilka dni przychodzę i byłem oczekiwany, gdyż wprowadzony zostałem do salonu, w którym znajdował się cały teatr zgromadzony. Chcę się cofnąć, nalegają, bym się został. Siadam więc i wszczyna się rozmowa. Dziewczynka zbliża się do mnie i powiada, że jedna z obecnych pań pragnie bardzo ze mną mówić, lecz nie śmie. Była to młoda aktorka, która w ten sposób wprowadzona na scenę, zmięszała się i rzekła, że radaby być obecną przy 1ej Kommunii dziewczynki. „Nie ma żadnej przeszkody, odpowiedziałem, a byłoby jeszcze lepiej razem z nią przystąpić". „Zaprawdę, zawołał jeden z aktorów, przyjemniej jest drugich spowiadać, niż samemu iść do spowiedzi". „Co do mnie, rzekł drugi, spowiadałbym się chętnie, lecz przed zakonnicą". Rozmowa o spowiedzi zaczynała wchodzić na tory nie pewne, gdy przez okno spostrzegłem posuwający się statek parowy. Porównanie, zawołałem, nalepiej wytłómaczy nam, czem jest spowiedź. Statek, który widzimy przed sobą, porusza para, w kotle skupiona. Kocioł może pęknąć, jeżeli ciśnienie pary jest za wielkie i chcąc tego uniknąć, zaopatrzono się w klapę bezpieczeństwa. Serce ludzkie jest podobnym kotłem, na który wywierają ciśnienie winy nasze i zmartwienia, a kiedy zbyt wielkie są wyrzuty sumienia i cierpienia, dwa tylko pozostają wyjścia: samobójstwo albo spowiedź, za którą idzie rezygnacya. Tak więc spowiedź jest często klapą bezpieczeństwa". Wyszedłem, a za mną aktorka, która wyznała ze łzami, że zawiedziona i wygwizdana postanowiła dzisiaj jeszcze odebrać sobie życie. Wyspowiadała się i teatr opuściła.*)

C. d. n.

*) *Cours d' eloquence sacrée p. l' abbé* Mullois. *T. V, r. 392.*

W odpowiedzi „Vaterlandowi".

W nrze 24 „*Wiadomości kościelnych* z b. r. zamieściliśmy artykuł z *Vaterlandu* wiedeńskiego, omawiający stanowisko Kościoła katolickiego w Rossyi. Podaliśmy go w tem przekonaniu, że szan. czytelników naszych także z głosami obcych dzienników, które o sprawach Kościoła traktują, zapoznawać nam należy. Oświadczyć jednak musimy, że nie na wszystkie wyrażone tam myśli zgodzibyśmy się mogli, i brak tylko czasu i miejsca był powodem, że nie byliśmy w stanie dać na razie odpowiedzi *Vaterlandowi*. Czynimy to dzisiaj tem rychlej, że nie chcemy szan. czytelników naszych pozostawiać w błędzie lub narażać na mylne tłómaczenie zawartych tam myśli.

Obok wielu zdań, którym słuszności odmówić nie można, twierdzi autor wspomnionego artykułu, że przez zaprowadzenie języka rossyjskiego do nauki religii katolickiej w Rossyi, mógłby tam katolicyzm na razie przynajmniej jakąś korzyść odnieść. Otóż na twierdzenie to zgodzić się nie możemy, i oświadczamy stanowczo, że nawet na razie przez wprowadzenie języka rossyjskiego do nauki religii Kościół katolicki żadnejby w carstwie nie odniósł korzyści. Powód najprzód jest ten, że w Rossyi nie masz wcale Rossyan katolików, a przeto nie masz potrzeby żadnej używania języka rossyjskiego przy wykładzie nauki katolickiej. Ci, co w Rossyi są katolikami, są w przeważnej większości Polakami, a tym, jak zresztą sam autor przyznaje, wprowadzenie języka rossyjskiego na punkcie religii tylkoby szkodę przynieśc mogło. Mała zaś garstka katolików w Rossyi, należących do innych narodowości, jak *niemieckiej, francuskiej i włoskiej*, wcale także języka rossyjskiego przy nauce religii nie potrzebuje, posługując się swym rodowitym językiem, jak to do dziś dnia ma miejsce w Petersburgu, Moskwie, Saratowie, Odessie itd. Zresztą liczba tych ostatnich tak jest stosunkowo nieznaczną, że gdyby dla nich chciano koniecznie zaprowadzić język rossyjski, okazałoby się jawnie, że w rachubę brać ich nie można.

Twierdzimy powtóre, że przez wprowadzenie języka rossyjskiego do nauki religii katolickiej w Rossyi tylko wtedy mógłby Kościół katolicki jaką odnieść korzyść, gdyby wolność wyznań w Rossyi była de *facto* wprowadzoną w życie. Dopokąd zaś tego nie będzie, a spodziewać się tego tak rychło nie można, dotąd nie można marzyć o jakiej korzyści dla Kościoła katolickiego z zaprowadzenia języka rossyjskiego do nauki religii. Gdyby dziś język ten wprowadzono, to jesteśmy pewni, że głoszenie w nim Słowa Bożego byłoby istnym głosem wołającego na puszczy, a co gorsza, odstręczałoby tylko ludność, dotąd Kościołowi katolickiemu wierną, na wsze od tegoż Kościoła. Do reszty twierdzenie tego rodzaju *Vaterlandu*, znanego od dawna z pewnego naginania się i grawitacyi ku Rossyi, wręcz sprzeciwia się orzeczeniu św. Officyum z r. 1877. Kiedy bowiem w tym roku ze strony rządu rossyjskiego czyniono zabiegi w Rzymie o wprowadzenie języka rossyjskiego do nabożeństw katolickich, św. Officyum stanowczo orzekło iż o tem ani mowy być nie może. *Vaterland* zatem, a raczej współpracownik jego, występując z innem twierdzeniem, sprzeciwia się wręcz orzeczeniu św. Officyum, a przeto na aprobatę katolików nie zasługuje. Że zaś św. Officyum, wydając wspomnione orzeczenie, kierowało się nie błahemi powodami, wykazał to najlepiej rodowity Rossyanin katolik, żyjący dotąd O. Martynów z Tow. Jez. w broszurze *La langue russe dans la liturgie romaine*, do której szan. Czytelników naszych odsełamy. Można w niej naczytać się dosyć dowodów na temat, że wprowadzenie języka rossyjskiego do nauki religii katolickiej w Rossyi tylkoby szkodę Kościołowi katolickiemu przynieść mogło. Na to zdanie i my się piszemy, dementując w ten sposób twierdzenie zbyt optymistycznie na tę sprawę zapatrującego się współpracownika *Vaterlandu*.

Casus practicus.

Damasus, sacerdos, post confessionem rite peractam recordatur ante celebrationem missae, se in hac paulo antea praemissa confessione certi peccati mortalis inculpabiliter oblitum esse. Anceps dubitat, quid sibi faciendum sit. Meminit enim decreti s. Conc. Tridentini (in sess. XIII can. 11) sanciti:

„Et ne tantum sacramentum indigne atque ideo in mortem et condemnationem sumatur, statuit atque declarat ipsa sancta synodus, illis, quos conscientia peccati mortalis gravat, quantumcunque etiam se contritos existiment, habita copia confessarii necessario praemittendam esse confessionem sacramentalem“) et vult propterea confiteri, ut directe remissionem peccati obliti accipiat. Ast, cum proprius confessarius non adest in loco et apud praesentem juniorem sacerdotem, quia peccatum oblitum graviter sit putidum, confiteri non vult, celebrandi vero necessitas urget, aperit librum „Theologiae Moralis“ Petri Scavini, impressum Mediolani a. 1882, et ibidem (l. III. pg. 127. num. 145.) invenit felix solutionem dubii. Verumtamen novum dubium oritur. Communis enim sententia Theologorum affirmat, valde probabilis vero negat, obligationem confitendi peccata oblita. Re bene perpensa, sciens, numquam licere operari cum dubio practico, efformat sibi conscientiam certam et absque confessione et praemisso contritionis actu ad sacrum accedit, oblaturus immaculatum in altari Agnum.

Quaeritur, an Damasus obligatus fuerit hoc in casu ad confessionem, vel saltem ad eliciendum novum contritionis actum, et quid de ipsius agendi ratione judicandum?

Ponieważ wypadek taki może się dosyć często wydarzyć, a zdania Teologów są podzielone, rozbierzemy je więc szczegółowo, by wiedzieć, po czyjej stronie słuszność i jak w danym razie postąpić należy.

A najpierw przytaczamy naukę Soboru trydenckiego, który w sessyi XIII. („o Eucharystyi“ w roz. 7.) uczy: „Obyczaj Kościoła uznaje takowe doświadczenie i badanie samego siebie (*probet autem se ipsum homo* 1. Cor. 11, 27) za konieczne, iżby nikt z wiernych, świadomy grzechu śmiertelnego, przez siebie popełnionego, chociażby mu się zdawało, że czuje w sobie dostateczną skruchę, bez poprzedniej sakramentalnej spowiedzi do św. Eucharystyi nie przystępował. Postanowienie to przekazuje Synod św. do zachowania na wieczne czasy wszystkim chrześcianom, a nawet i tym kapłanom, którzy mają z obowiązku mszę św. odprawiać, chyba że w tejże porze spowiednika mieć nie mogą. Skoroby zaś który z kapłanów w naglącej potrzebie, bez poprzedniej spowiedzi, tajemnicę Ołtarza sprawował, ma się jak najprędzej (— *quam primum* —) wyspowiadać“.

Dekret ów Soboru trydenckiego rozdzielił Teologów co do kwestyi wyż poruszonej według różnych ich rozumowań na dwa główne obozy, nie licząc i innych zapatrywań.

Starzy Teologowie tak rozumieli ów dekret: 1. iż kapłan, który sobie przypomniał przede mszą św. grzech, w niezawiniony sposób na ostatniej spowiedzi zapomniany, a ma na podorędziu spowiednika, przed którym może się wyspowiadać, obowiązanym jest całą surowością dekretu wspomnionego do spowiedzi uzupełniającej; — 2. iż w razie tym, gdyby żadnego spowiednika nie miał, albo przed obecnym dla powodów, przez moralną teologią uznanych, spowiadać się nie mógł, również i do najbliższego kapłana w sąsiedztwie udaćby się nie mogł, celem odbycia spowiedzi, w której ma grzech zapomniany wyznać, — obowiązanym jest do wzbudzenia skruchy doskonałej przed rozpoczęciem mszy św. — i 3. że tylko w tym wypadku zwolnionym jest od spowiedzi i od wzbudzenia żalu doskonałego (chociaż kilku teologów od żalu nie zwalnia), skoro podczas samego już sprawowania przenajświętszej Ofiary wspomni sobie, iż zapomniał pewien grzech na spowiedzi wyznać.

Zapatrywań tych broni znakomity teolog i sławny moralista, znany z przechylania się ku stronie łagodniejszej, *Antoninus Diana* Panormitanus (w dziele: „Resolutiones Morales, in quatuor partes distributae“, Venetiis, 1636. Tract, 14. De celebr. missarum, Res. 48 i w dziele „Resolutionum Moralium parte quinta“, Venetiis, 1642. Tract. 14. Res. 5. et 6.). Twierdzenia zaś swego broni w następujący sposób: „Sed hanc sententiam (quod quis legitime confessus, qui in confessione ex oblivione vel justa de causa aliquod peccatum non explicuit, non tenetur elicere contritionem de illo peccato) — „tunc ego admitto, quando talis non potest confiteri, ut si v. g. dicat Missam et recordetur peccati obliti, tunc enim non tenetur elicere actum contritionis. Secus autem, si de peccato oblito in praeterita confessione recordetur in tempore, quo sine scandalo possit de illo confiteri ante communionem, nam tunc tenetur praemittere confessionem de illo peccato, licet per aliam confessionem indirecte absoluto, et de illo atteri, seu conteri in posteriori hac confessione. Et ratio est, quia praeceptum praemittendae confessionis, quando est conscientia peccati mortalis, ample est accipiendum in gratiam hujus Sacramenti, quae ei debetur, praesertim quod quodammodo gravat conscientiam peccatum illud, quamdiu est obligatio illud confitendi“. (L. c. parte V. tract. 14. res. 5).

Tego samego zdania jest i *Klaudyusz La Croix*, S. J. („Theologia Moralis“, Venetiis, 1732. tomo II. l. VI. par. 1. „De Eucharistia“, n. 539): „Qui confessus est, sed inculpabiliter omisit mortale, tenetur hoc confiteri, antequam communicet, uti habet communissima cum Lugo n. 126, neque opposita videtur tuta in praxi. Sententia nostra probatur, tum quia talis est praxis, et sensus omnium fidelium, tum etiam quia non tantum est praeceptum confitendi mortalia ante Communionem, sed etiam confitendi omnia mortalia“. Tegoż zdania z pomiędzy wielu Teologów broni także Valerius Reginaldus, S. J. („Praxis fori poenitentialis“ Coloniae Agrippinae, 1622., l. 25. cap 6. q. 4. s. l. n. 105 sq.; Busenbaum, „Medulla Theol. moralis“, Tyrnaviae 1742, i Franciscus Ant. Zacharia, S. J. „Theol. moralis“, Venetiis, 1755. t. II. l. VI. p. l. c. 2. D. 2. a. l. n. 501).

Twierdzenie atoli tych i innych Teologów jest za surowe, i chociaż liczba ich znaczna nadaje mu ogólności, sententia communis, chociaż i dzisiaj katecheci tak nauczają, i lud tak praktykuje, iż przed Kommunią zapomniany grzech na nowo wyznaje, co jest chwalebną rzeczą, przecież twierdzenie przeciwne jest więcej prawdopodobnem, bo na gruntownej opiera się zasadzie i zdrowemu rozumowi i myśli Soboru trydenckiego całkowicie odpowiada, i staje się również jak poprzednie, ogólnem. Jestto bowiem nauka Kościoła powszechnie przyjęta i od nikogo w wątpliwość nie podana, ani zaprzeczona, iż grzechy bywają nietylko bezpośrednio, ale i pośrednio odpuszczanemi.

Grzech bywa wprost odpuszczonym, skoro go penitent wywyraźnie, a spowiednik upoważniony odpuści formą sakramentalną. Grzech zaś bywa pośrednio odpuszczonym, gdy nie sam przez się, ale wraz z innemi zostanie odpuszczonym; n. p. gdy grzech dla niewiadomości niepokonalnej lub niemożebności nie jest dokładnie oznaczonym, albo nawet i całkowicie nie wyjawionym, lub gdy spowiednik nie ma potrzebnej juryzdykcyi, n. p. nad grzechem zastrzeżonym, a przecież dla ważnej przyczyny penitenta rozgrzeszyć musi. W takich wypadkach bywa grzech pośrednio odpuszczony, t. j. w zawisłości od innych grzechów, które były dokładnie wyznane, lub na które rozciągała się władza sędziowska spowiednika.

Chociaż więc grzech pośrednio tylko odpuszczony jest materyą konieczną sakramentu pokuty i musi być poddanym pod władzę kluczy, by być wprost odpuszczonym na mocy nauki Soboru trydenckiego (w sessyi XIV. roz. 5: „ad quos (sacerdotes) omnia mortalia crimina deferantur.... in specie ac singillatim“), — przecież został on już zgładzonym pośrednio przez rozgrzeszenie kapłańskie; penitent uczynił zadosyć prawu, bo w dobrej wierze i w niezawiniony sposób wyznał swe grzechy tak, jak Sobór trydencki nakazuje: „quorum quis conscientiam habeat“, lub „quibus se Deum

mortaliter offendisse meminerit' — i znajduje się w stanie łaski, jakiej tak do przyjęcia Najśw. Sakramentu Ołtarza, jak i do sprawowania mszy św. wymaga Kościół, opierający się na wyroku Pawła św. w 1. liście do Koryn. r. 11, w. 29: „albowiem który je i pije nie godnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego".

A i nowsi Teolodzy wszyscy prawie przychylili się do tego twierdzenia. Na czele stoi nieśmiertelny św. Alfons Maria d Ligouri, zmarły 1787, „mąż najświętszy i najuczeńszy", (jak go nazwał Leon XII. i Pius IX.,), Doktor Kościoła, (według dekretu Piusa IX. z dnia 23 marca 1871, i 7 lipca 1871,) r.który w swej Moralnej (ks. VI. tr. III. De Eucharistia, n. 257,) tak się wyraża: „Spectato intrinseco fundamento haec sententia mihi videtur cum Continuatore Tournely *omnino rationi consentanea*..... Doctissimus magister meus J. Tornus et..... in re morali valde versatus, cum aliis doctis recentioribus a me consultis, mihi affirmarunt hanc secundam sententiam esse *valde probabilem*. Praxis autem fidelium, quae opponitur, non est habenda, ut regula certa obligationis, sed potius, ut pius et laudabilis usus, quem ego etiam quam maxime, praecisis circumstantiis, suadendum puto". Za tem zdaniem przemawia Gury (II. n. 326), zowiąc je „probabiliorem", i Casus conscientiae (p. II. De Eucharistia, cas. 13), Scavini l. c.; Gousset (Teologia moralna, Warszawa, 1858. n. 185 sq.), Müller (t. III. l. 3. t. l. 2. §. 99), a z dawniejszych Garcia, Hier. Ferrentinus, Cornejus, Reginaldus i Continuator Tournely (w t. 5. p. 504. q. 2.)

Rozwiązując więc pytanie postawione odpowiadamy, iż ks. Damazy nie był obowiązanym ani prawem Bożem, ani prawem kościelnem do spowiadania się natychmiastowego tuż przede mszą św. zapomnionego mimowoli i w niezawiniony sposób grzechu, jak to wyżej wskazano. Również nie był obowiązanym wzbudzić żalu doskonałego, albowiem już się raz dobrze wyspowiadał, prawu zadosyć uczynił, odpuszczenie wszystkich grzechów jużto wprost jużto pośrednio otrzymał i łaskę poświęcającą przez rozgrzeszenie kapłańskie posiadł. Takiem jest i zdanie św. Alfonsa, l. c.. „Quia homini integre justificato sufficit justificatio sua, nec ullum apparet fundamentum, unde et ad quid haec contritio requiratur. Non ex praecepto, quia hoc nullibi invenitur praescriptum; non ad delendum peccatum, quia hoc jam deletum est per confessionem, antea factam". Iż zaś starał się wyrobić sobie sumienie prawe (conscientiam rectam) ze względu na przedmiot, i sumienie pewne, stanowcze (certam) ze względu na siebie samego, by usunąć wszelką wątpliwość, z jaką (cum dubio practico) działać nie wolno, jest pochwały i naśladowania godnym. *Ks. dr. A. Kopyciński.*

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 27 listopada. (Elekcye—nowe stowarzyszenie—piękny przykład wdzięcznej pamięci). Słynne opactwo kanoników lateraneńskich reguły św. Augustyna, Klosterneuburg, założone w r. 1114 przez św. Leopolda, osierocone od kwartału przez śmierć swego wielce zasłużonego opata ks. Bertolda Fröschl, otrzymało w tym miesiącu godnego tegoż następcę. Elekcya odbyła się pod prezydenturą ks. biskupa-sufragana Angerera. Wybór jednogłośny padł na P. Ubalda Kostersitz. Nowy opat, rodem z Litawy na Morawii, liczy obecnie 55 lat, a do Zgromadzenia należy od r. 1847. Pierwszy to prałat o nazwisku Ubalda, a 61 w koleji opatów. Przez cztery blizko dziesiątki lat pracował bądź to w duszpasterstwie, bądź jako mistrz nowicyuszów, a w końcu jako dyrektor kancelaryi, archiwista i historyograf opactwa. Jako owoc swych głębokich studyów na tem polu ogłosił też drukiem nader ważne dla dziejów niższej Austryi genealogiczno-heraldyczne dzieło pod tytułem: „*Monumenta sepulcralia eorumque epitaphia in collegiata ecclesia B. M. V. Claustroneoburgi.* Cesarz też w uznaniu jego wieloströnnej a pożyteczuej działalności nadał mu jeszcze w r. 1878 złoty krzyż zasługi z koroną. Instalacyi nowego prałata, która odbyła się ze zwykłą w takich razach okazałością, dokonał sam Jexc. książe arcybiskup dr. Celestyn Ganglbauer, wręczając elektowi infułę, krzyż piersiowy i pierścień prałacki. Uroczystość tę zakończyło odśpiewanie *Te Deum*, i błogosławieństwo, udzielone przez nowego opata licznie zgromadzonym wiernym.

Równocześnie prawie odbył się w Pradze akt wyboru na godność wielkiego mistrza zakonu rycerskiego z czerwoną gwiazdą, która to godność wakowała, odkąd dr. Schöbl, piastujący ten urząd, wstąpił na stolicę biskupią w Litomierzycach. Większością głosów obrany został ks. Franciszek Huspeka (urodzony 1818 roku w Czechach), komendator tego zakonu i proboszcz w miejscu zdrojowem Franzensbad. Kandydat czeski ks. Czerooch pozostał w mniejszości. Gdy i książe kardynał Schwarcenberg i komisarz rządowy nie mieli nic do zarzucenia przeciw prawidłowemu przeprowadzenia aktu wyborczego, zatwierdzono takowy jako ważny.

Zaraz po objęciu stolicy arcybiskupiej w Sarajewie udawał się ks. Stadler do episkopatu austro-węgierskiego, i do katolickich sfer wpływowych z prośbą, by go wspierano w jego pracy około utwierdzenia i krzewienia Kościoła katolickiego w Bośnii i Hercogowinie, których to krajów jest metropolitą. Otóż prośba ta nie przebrzmiała bez echa. Oto właśnie w Wiedniu, z inicyatywy tak dostojników kościelnych jak i świeckich, zawiązało się pod protektoratem arcyksięcia Albrechta, pod nazwą „białego krzyża" stowarzyszenie, którego (według §. 2 już zatwierdzonych statutów,) głównem zadaniem jest nieść katolikom w owych krajach pomoc materyalną przy budowie kościołów, kaplic, tudzież przy zakładaniu szkół i domów ochrony katolickich. Każdy z członków zobowiązuje się przynajmniej 1 złr. rocznie składkować na powyższe cele. Główny zarząd stowarzyszenia ma siedzibę w Wiedniu, a w miastach prowincyonalnych całej monarchii założone będą filie. Funduszami w ten sposób uzbieranemi dysponuje departament wspólnego ministerstwa dla Bośnii i Hercogowiny, w porozumieniu atoli z katolickim episkopatem tych krajów. Jeżeli kto przy znaczniejszych jakich datkach wyrazi szczegółowo życzenie, na co takowe mają być obrócone, życzenie to będzie bezwarunkowo uwzględnione.

Parafia Klein Mariazell, w archidyecezyi wiedeńskiej, była do roku 1782 klasztorkiem benedyktyńskim. Gorliwi ci zakonnicy pracowali blisko 7 wieków w tej miejscowości, a rok bieżący był rokiem smutnego jubileuszu, bo przypominał, iż sto lat ubiegło od kassaty tej osady zakonnej. W nader rzewny sposób obchodził ten jubileusz terazniejszy ks. prob. w Klein Mariazell Karol Pfleger. Oto na 5 listopada, jako na dzień setnego roku, w którym kasata nastąpiła, zapowiedział uroczyste żałobne nabożeństwo za wszystkich zmarłych członków tego zakonu, którzy tyle wieków przed zamianą tego kościoła w świecką parafią w tej tu miejscowości pracowali. Po odśpiewaniu mszy rekwialnej i konduktu w obec rzęsiście oświetlonego i w godła zakonu przystrojonego katafalku, przemówił zacny ten kapłan stłumionym od łez głosem do licznie zgromadzonych parafian, by wdzięczną pamięć za te mnogie dobrodziejstwa i duchowe i doczesne, jakich ich przodkowie doświadczali od synów św. Benedykta, i sami przechowywali w swem sercu i swym potomkom jako święty obowiązek przekazywali. *Ks. Z. C.*

* * *

Z dyecezyi przemyskiej. (ks. W. P.) W ***Przeglądzie lwowskim*** z dnia 15go października b. r. czytamy w cennych

korrespondencyach z Wiednia o odbytych tamże w gmachu seminaryjskim rekollekcyach kapłańskich, w których wzięło udział do 80 księży z miasta i okolicy, cała kapituła i sam książe arcybiskup. W rekollekcyach takich, jak pisze wspomniony korrespondent, w seminaryum nie każdy może uczestniczyć, częścią dla braku miejsca, częścią, iż może obowiązki nie pozwalają mu oddalić się z domu właśnie w tę porę, gdy się odbywają. Trudności tej zaradził w swej dyecezyi ks. biskup Lincu, skłoniwszy OO. Redemptorystów, iż w klasztorze swym w *Böchheim* przez cały rok mają gościnnie otwarte podwoje na przyjęcie rekollektantów, tak świeckich jak i duchownych. Niekiedy liczba korzystających z tej gościnności duchownej dochodzi do 800 osób rocznie. S. p. ks. arcybiskup Kutschker pragnął gorąco, by i jego dyecezya miała podobny dom, a życzeniu temu stało się dopiero teraz zadosyć. W Katzelsdorf, niedaleko Wiener Neustadt, urządzili OO. Redemptoryści w swym klasztorze osobne cele i większe salki na pomieszczenie 40 rekollektantów. Egzercytanci przybywają zwykle w sobotę i bawią do środy; nauki miewa jeden z Ojców w kaplicy Zgromadzenia. Księża mają osobne cele i płacą dziennie wraz z wiktem tylko 1 złr., świeckie zaś osoby 2 złr. Liczba rekollektantów dochodzi niekiedy cyfry 400 rocznie. Księża mogą przybywać każdego czasu pojedynczo lub w większej liczbie.

Czytając to, przyszło mi na myśl, czyby podobne stałe i peryodycznie odprawiane rekollekcye dla świeckich i duchownych nie dały się urządzić i w naszej dyecezyi, jak w ogóle i we wszystkich naszych czterech dyecezyach. Dotychczasowy bowiem sposób urządzania rekollekcyj, że tak powiem, dorywczo i na ochotnika, praktykowany przez niektórych księży dziekanów i przełożonych Towarzystwa „Boni Pastoris“, połączony jest z wielkiemi nieraz kłopotami dla urządzających, a niewygodami dla biorących w nich udział; nadto jest i za kosztowny, bo niekiedy przychodzi jednemu kapłanowi za trzydniowy pobyt zapłacić i 10 złr., a przedewszystkiem nie odpowiada liczbie chcących w nich wziąść udział kapłanów, bo nie podobna zresztą, aby wszyscy jednej okolicy kapłani na jakie trzy, cztery dni równocześnie wyjechali z domu i tak kilkanaście naraz parafij pozbawili opieki duchownej. Wydział Towarzystwa „Boni Pastoris“, do którego w naszej dyecezyi zapisali się już prawie wszyscy kapłani dyecezalni z wkładką co najmniej 3 złr., powinienby wziąść w tym względzie inicyatywę i ułatwić członkom swoim i nie członkom, kapłanom dobrej woli, zadosyćuczynienie temu tak ważnemu obowiązkowi każdego kapłana. Przedewszystkiem przeto wypadałoby porozumieć się z OO. Jezuitami, bo oni jedni tylko mogliby nam tu przyjść w pomoc i poprosić ich o wyznaczenie i urządzenie takiego domu rekollekcyjnego, któryby mógł wygodnie pomieścić przynajmniej 20 kapłanów, któryby zaopatrzony był w potrzebną ilość pościeli i innych sprzętów, i któryby położony był mniej więcej w środku dyecezyi, a przedewszystkiem przy kolei. Takie warunki mógłby mieć np. dom w *Łańcucie*, jeżliby tylko liczba ubikacyj była wystarczająca. Exercycye duchowne powinny się regularnie odbywać co miesiąc, jeźli nie co dwa tygodnie, w terminie stanowczo raz na zawsze z góry oznaczonym, (zaczynać się np. w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca w wieczór, a kończyć w piątek rano) — bez względu na to, czy przybędzie więcej kapłanów lub tylko jeden. Koszta urządzenia takiego domu, mianowicie sprawienie pościeli i innych sprzętów, które stanowić mają jakoby *fundus instructus* Towarzystwa „Boni Pastoris“, potem roczne honoraryum dla OO. Jezuitów i pokrycie zwyżki wydatków na utrzymanie rekollektantów, aby jednego dzień nie więcej kosztował jak 1 złr., powinien ponosić Wydział „Boni Pastoris“ z funduszów Towarzystwa.

W ten sposób Wydział „Boni Pastoris“ jak najlepiej i najkorzystniej dla pojedynczych członków użyćby mógł funduszów Towarzystwa, ułatwiłby pojedynczym kapłanom obowiązek odbywania co roku, a przynajmniej co dwa lata rekollekcyj, dałby nareszcie najprzew. Ordynaryatowi tem większe prawo wymagania od pojedynczych kapłanów, aby nie zaniedbywali tak ważnego obowiązku.

W podobny sposób, tylko *mutatis mutandis*, możnaby zaprowadzić także stałe rekollekcye i dla świeckich mężczyzn, a w którym z klasztorów żeńskich i dla niewiast.

Tą myślą, krótko tu tylko naszkicowaną, którą mię natchnęła powyż zacytowana korrespondencya wiedeńska, chcę podzielić się z szanownymi konfratrami, dalekim będąc od tego, aby się narzucać Wydziałowi „Boni Pastoris“ na mentora — a tem mniej przesadzać najważniejszy warunek, t. j. stan funduszów naszego Towarzystwa. Sądzę jednak, że wniosek ten powinien być wzięty pod obrady na najbliższem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa „Boni Pastoris“, a tymczasem poddaję go pod światłą krytykę szanownych Braci kapłanów.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Dotychczas zgłosiło się tylko *dwóch* kapłanów o zapomogę na kaplice i obydwaj takową otrzymali. W obec naglącej potrzeby kaplic w naszej archidyecezyi zastanawia nas bardzo, że tak mało prośb wpływa o zapomogi na budowę kaplic. Wprawdzie kassa nasza nie bardzo bogata, ale zawsze bylibyśmy w możności udzielić jeszcze kilkaset złr. na ten cel.

Prosimy czcigodnych Współbraci, którzy zamierzają w przyszłym roku urządzić missyę w swych parafiach, aby już teraz uwiadomili o tem Wydział. Pewna osoba majętna ofiarowała się pokryć koszta dwóch missyj, jeżeliby te mogły się odbyć w miejscowościach nad granicą północną położonych; oczekujemy przeto zgłoszeń od p. t. księży proboszczów z tamtych okolic.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do naszej kassy: hr. A. Miączyński, człon. hon. 10 rubli; ks. F. Majewski, prob. od parafian z Olejowa 3 złr. 50 kr; ks. L. Babik, prob. w Rozniatowie 4 złr.; ks. L. Ziemba, prob. od parafian w Narajowie 1 złr.; ks. K. Głowiński, expozyt w Zabińcach 4 złr. od siebie a 3 złr. od parafian, i ks. J. Francel, prob. w Suczawie 5 złr. Nadto zapisał się na członka bractwa ks. Wojciech Schultz, wik. z Koropca, z wkładką roczną 4 złr., którą też uiścił.

Upraszamy czcigodnych Współbraci, aby przesyłki pieniężne adresowali do ks. dra **J. Webera**, kassyera Towarzystwa w seminaryum łacińskiem.

Ks. dr. L. Jurkowski,
rektor Towarzystwa.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Kronika.

Galicya. Wspomnione w nrze 24 *Wiad. kość.* z b. r. pismo Ordynaryatu metrop. *rit. gr.*, rzucające na ks. J. Naumowicza exkommunikę większą, brzmi, jak następuje: „Nr. 7823. Reverendo Domino Joanni Naumowicz, parocho in Skałat. Metropolitanus Ordinariatus gr. cath. Leopoliensis per tribunal, specialiter ad causam Tuam indagandam delegatum, et indagatione diebus 19, 20 et 21 Sept. 1882 pertractata, et protocollo proposito, re recte disquisita et depositionibus tuis propriis in protocollo datis, bene consideratis et perpensis, cognovit: Te, Joannem Naumowicz, sensus ecclesiae catholicae adversos et schisma Orientali faventes fovere, illosque manifestasse, scripto sc. et tunc nominatim, quando parochia-

nis gr. cath. ex Hniliczki libellum supplicem et ad magistratus publicos, et ad Ordinariatum tam gr. cath. Leopoliensem, quam gr. orientalem Bucovinensem Czernovicii, confecisti, eosque hoc modo in eorum conatu perverso confirmasti, quos tu, presbyter catholicus, a tali actione perniciosa avertere et huic Metr. Consistorio de machinationibus, in Hniliczki exortis, referre debuisti; — qui quidem libellus scatet convitiis in instituta ecclesiae catholicae et apertissime schisma spirat orientale, illudque fidem patrum nostrorum compellendo; tum manuscripto tuo proprio, quod tempore pertractationis judicialis criminalis, Leopoli a die 12 Junii usque ad 29 Julii 1882 habitae, productum fuit, continetur tractatus de ss. sacramento Eucharistiae doctrinae ecclesiae catholicae omnino adversus et crassam haeresim spirans, quem tractatum quidem mox comburendum commisisti et hoc modo haereticae propagandae culpam non contraxisti, schismatis tamem reus factus itaque censuris ecclesiasticis severissimis subes, quae non solum auctores, sed etiam adjutores, fautores et receptores schismatis feriunt, et prima schismaticorum poena est: Excommunicatio major, quae expresse habetur in Bulla Coenae, §. 1, — quapropter:

Metropolitanus Ordinariatus Te, Joannem Naumowicz, gr. cath. parochum in Skałat, propter crimen schismatis, vigore ss. canon. poena suspensionis ab officio et beneficio affligit et sententia haec vim suam habet a momento, quando ad scientiam ejusdem perveneris. Ab hac sententia appelatio patet, appellatio tamen vim ejus non praepedit. Monemus autem Te, Joannem Naumowicz, qui ob crimen schismatis excommunicatione majore affectus est, ut vera paenitentia ductus, Te mutatum verbo et scripto revocando, quae contra ecclesiam ita protulisti, exhibeas, et ita satisfaciens cum Sacrae Sedi Apost. Romanae, tum ecclesiae catholicae, recurras ad misericordiam Sanctissimi Beatissimique Pontificis Romani, et ad pedes provolutus humillime plores, ut clementissime miseriae Tuae parcere dignetur.

Leopoli die 3 Novembris 1882.

Josephus, Metropolita.

Wydaniem tego wyroku, zaznaczającym stanowczo i dobitnie sposób myślenia ks. Naumowicza i dotykającym go dobrze zasłużoną karą, zakończył ks. metropolita zarząd metropolią *rit. gr.*, poczem niebawem wyjechał do Wiednia, żegnany przez kapitułę i przyjaciół. — Na opróżnione 4 stalle przy kapitule w porozumieniu z namiestnictwem zaproponowani zostali nastepujący kapłani: ks. A. Baczyński, prob. w Bolechowie, b. wice-rektor sem. lwowskiego i b. redaktor *Ruskiego Syona*, dalej ks. J. Pełesz, rektor sem. *rit. gr.* we Wiedniu, autor dzieła: *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom*, ks. J. Bielecki, admin. w Zarwanicy i ks. J. Turkiewicz, duszpasterz przy domu karnym we Lwowie.

— *Archidyecezya lwowska ob. łać.* W obrębie parafii *Touste*, na puszczy *Rasztowieckiej*, we wsi *Rasztowce*, własności dra praw, p. Henr. *Jasińskiego*, właściciela dóbr Mazurówki i Rasztowce, powzięto projekt postawienia kościoła. Grunt pod kościół i materyał, a oraz i inną pomoc daje wspomniony pan Jasiński. Doprowadzeniem tego projektu do skutku, który byłby jedną więcej twierdzą katolicyzmu w tamtejszej nadgranicznej okolicy, zajmuje się ks. J. Policki, były kapelan w Koszlakach. Szan. Wydział bractwa „Boni Pastoris“, jeżeli ten projekt dojdzie do skutku, zapewne nie odmówi mu także swej pomocy i poparcia. — Sporządzone przez krajową Radę zdrowia sprawozdanie wykazało w naszym kraju stosunek dzieci ślubnych do nieślubnych jak 85·5: 14·5. Z dalszego porównania cyfr okazuje się, że we Lwowie przychodzi na świat o 28.5 proc. (a w Krakowie o 27.4 proc. dzieci nieślubnych więcej, niż w całym kraju, czyli jak mówi sprawozdanie w obydwóch tych miastach rodzi się stosunkowo 3 razy tyle dzieci nieślubnych, co w całej Galicyi. Oto jak wygląda moralność w naszej stolicy i Krakowie.

Rzym. Na dniu 22 z. m. przyjmował Ojciec św. pielgrzymów z okolicy Abruzzów, przybyłych pod przewodnictwem p. Alfonsa Travaglini i biskupa Vincentini z Aquila. Pielgrzymi byli poprzednio w Lorecie i Asyżu. — Na dotkniętych powodzią mieszkańców północnych Włoszech przeznaczył ponownie Ojciec św. 10.000 franków. — Rząd włoski, jeżeli mamy wierzyć dziennikom, zamierza zburzyć klasztor i kościół *Ara Coeli* (którego tytuł ma kardynał Ledochowski) na Kapitolu, aby tamże postawić pomnik królowi Wiktorowi Emanuelowi.

— W dniu 23 b. m. przypada 45 rocznica wyświęcenia na kapłana J. Świątob. Leona XIII. — W d. 28 b. m św. Kongregacya obrzędów zajmować się będzie badaniem cnót bohaterskich wielebnej sługi Bożej Siostry Klary Izabelli Gherzi, ksieni klasztoru św. Klary w Gubio. — W d. 20 zmarł, paraliżem rażony kardynał ks Dominik Sanguini, dawny nuncyusz w Lizbonie. Nieboszczyk urodził się r. 1809 w Terracina, a kardynałem został 19 września 1879.

Austrya. Jeneralny wikaryusz Szlązka austr. ks. Fr. Śniegoń obchodził dnia 25 z. m. 50 letnią rocznicę swego kapłaństwa. Jubilat urodził się 2 października 1809 w Cieszynie, otrzymał święcenia kapłańskie 25 listopada 1832. Pierwsze probostwo objął 4. listopada 1840 w Lesznej, a następnie w r. 1841 w Trzycieżu. W r. 1850 został dziekanem i jako dziekan objął probostwo w Jabłonkowie 1855 r. Radcą biskupim mianowany w r. 1859, a nadzorcą szkół w r. 1864, w tym też roku został zamianowany radcą sądów małżeńskich. D. 16 września 1872 objął probostwo cieszyńskie, i w tym samym roku został zaszczycony godnością książęco biskupiego jeneralnego wikarego dla austryackiej części dyecezyi wrocławskiej. Nadto czcigodny jubilat jest kanonikiem honorowym katedry wrocławskiej, domowym prałatem papieskim, a niebawem, jak donosiliśmy, ozdobi jego skroń infułabiskupa suffragana. Obchód i uroczystości sekundycyjne odbyły się w kościele parafialnym, a w wigilię wieczorem odbył się korowód z pochodniami na cześć jubilata.

— W kaplicy zamkowej w Hoheneck w Styryi przyjął chrzest św. młody Nubijczyk, którego właściciel zamku książe Henryk Lichtenstein w roku zeszłym w czasie swojej podróży po Afryce, wykupiwszy z niewoli, zabrał do Europy. Szlachetny oswobodziciel był sam ojcem chrzestnym.

Bawarya. W dniu 22 listopada oddali członkowie monachijskiego katolickiego głównego kasyna i licznie zgromadzona publiczność, z królewskim prezydentem rządowym na czele, ostatnią usługę nagle zmarłemu hr. Ludwikowi na Arko-Linneberg, odprowadzając smiertelne szczątki jego z pałacu na placu Wittelsbacha na kolej, skąd przewiezione pochowano w grobie familijnym w kościele Tuntenhaufen. Ze zmarłym ubył jeden z najszlachetniejszych ludzi tego wieku. Ś. p. hr. Ludwik był gorącym synem Kościoła i wiernym poddanym swej ojczyzny, ozdobą katolickiej szlachty bawarskiej, hojny na wszystko, co dobre, niezmordowany w pomaganiu nędzy. Był on założycielem katolickiego kasyna i jego duszą. Jako prezes kasyna uzyskiwał każdego roku pozwolenie od rządu bawarskiego na zbieranie składek na grosz Piotra św. Przynajmniej trzy razy odwiedził Wieczne Miasto, towarzysząc pielgrzymkom, gdzie zawsze od Ojca św. Piusa IX był bardzo uprzejmie przyjmowany. Piersi jego zdobiły: bawarski krzyż rycerski św. Jerzego, krzyż komandorski św. Grzegorza od Ojca św. i krzyż rycerski *Militär-Verdienstenorden.* Nawet dzienniki liberalne wyrażają się o zmarłym z największem uzna-

niem, a poeta bawarski pięknie opiewa cnoty zmarłego. — W dniu 10 listopada 1883 przypadnie czterystoletnia rocznica urodzin Lutra. Rocznicę tę zamierzają protestanci obchodzić jak najuroczyściej, przyczem, jak z góry przewidzieć można, posypią się całe arsenały pocisków na Kościół katolicki. Otóż, chcąc niejako uprzedzić te napady, wydaje księgarnia Pusteta romans po tytułem: *Luther's Brautfahrt* znanego Konrada Bolandena (kwi sc. proboszcza, biskupa w Spirze) w ilustrowanem wspaniałem wydaniu.

Francya. W katedrze *St. Denis* pod Paryżem, w której, jak wiadomo, znajdują się groby królów francuskich, skradziono wieczorem na 24 z. m. między innemi: monstrancyą srebrną 1 m. 30 ctm. wysoką, ważącą przeszło 8 i pół kilogramów, ozdobioną pięcioma głowami aniołów w chmurach, popiersiem św. Dyonizyusza, płaskorzeźbą Wieczerzy Pańskiej i innemi ornamentami, dalej kielich z czasów Ludwika XII, bardzo bogaty, z płaskorzeźbami Męki Pańskiej, kielich z czasów Ludwika XIII. z płaskorzeźbą Wieczerzy Pańskiej i Ukrzyżowania, cyboryum srebrne pozłacane z płaskorzeźbami, mniejszą monstrancyą złotą, rozmaite krzyże, kadzielnice itp., a wreszcie ozdobione drogiemi kamieniami korony pogrzebowe Ludwika XVI, Maryi Antoniny, księcia Berry, Ludwika XVIII, dwie korony córek Ludwika XV., złotą koronę księcia Bourbon, koronę księcia Kondeusza, koronę Karola Wielkiego (model miedziany) i kilka innych koron królewskich srebrnych pozłacanych. Przestępcy dla dopięcia celu musieli przejść 60 zamków — skradzione przedmioty mają wartość 60.000 franków. Kradzież ta niesłychana ogromne w całej Francyi wywarła wrażenie.

Szwajcarya. W dyecezyi *frybursko-lozańskiej*, nie mającej obecnie kapituły, wybór biskupa na mocy konkordatu przysługiwał Papieżowi. Leon XIII też, korzystając z przysługującego sobie prawa, mianował następcą zmarłego Cosandeya, księdza Savoye, subregensa seminaryum dyecezalnego. Rząd, choć zerwał wszelkie stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską i tem samem unieważnił konkordat, dotąd nie zaprotestował przeciw wyborowi.

— Biskup Bazylei, mgr. Lachat, rozpoczyna w Luzern budować seminaryum, którego dotychczas dyecezya nie posiadała. Z tej okazyi prosił Papieża o błogosławieństwo apost. dla swego dzieła. Leon XIII przesłał mu 1000 fr. na seminaryum wraz z listem, w którym pochwala usiłowania biskupa wychowywania pobożnego kleru na szczęście i pomyślność ojczyzny.

Belgia. Wspomnieliśmy nie dawno, że dzięki ministrom-masonom przeszło 80 księży z Niemiec, w Belgii osiadłych, zostało pozbawionych utrzymania. Pan minister jednak nie spoczywa na tym fakcie. Oto na dniu 22 z. m. wniósł znowu nowe sprawozdanie o położeniu duchowieństwa, na podstawie którego wykazał, że przeszło 400 zdaniem jego niepotrzebnych i zbytecznych wikaryuszów obciąża budżet państwa. Chce zatem p. minister już nawet własnych rodaków, pracujących dla dobra kraju za tak lichą pensyę, jaką bywa pensya wikaryuszowska, pozbawić i tego małego kawałka chleba. Nie ma co mówić, piękna sprawiedliwość u p. ministra sprawiedliwości!!

Portugalia. Przeciw msgrowi Masela, nuncyuszowi apostol. w Portugalii, za to, iż z całą energią i zapałem broni praw Kościoła, miota się z niezwykłą wściekłością prasa masońska portugalska. Zarzucają mu, że się wdziera w prawa korony, że się łączy z Jezuitami przeciw liberalnym instytucyom kraju i że jest zawziętym nieprzyjacielem prałatów i księży, oddanych tym instytucyom. Dodawać nie potrzeba, że nie masz w tem ani cienia prawdy — z drugiej strony jednak obawiać się można, aby słaby rząd portugalski nie uległ tym napaściom i nie zażądał odwołania nuncyusza, coby Kościołowi portugalskiemu tylko szkodę przyniosło.

Kraków. Ks. W. Chotkowski, professor historyi kościelnej przy uniwersytecie jagiellońskim, otrzymał od akademii monasterskiej, której był uczniem, tytuł doktora teologii.

Turcya. Wśród Bułgarów, dzięki pracy missyonarskiej OO. Zmartwychwstańców z Adryanopola, szerzy się coraz bardziej cześć ku *św. Jozafatowi męczennikowi* i to czasie, kiedy Moskale nie chcą go uznać za Świętego, a niektórzy Rusini wykreślają go ze swych kalendarzy. Przyczynia się do tej czci także najp. ks. biskup bułgarski, msgr. Rafał Popów, który uroczystość św. Jozafata jako jednę z większych, w której młodzież ma być wolną od szkoły, naznaczył na dzień 2/14 listopada każdego roku. W Adryanopolu odprawili Ojcowie to święto z największą uroczystością; w kaplicy łacińskiej poprzedziła je nowenna, a we wschodniej solenne tryduum. Pod wspaniałym obrazem św. Jozefata, jaki posiada taż kaplica wschodnia, był urządzony piękny ołtarz; na nim wystawiono dość znaczną relikwię z ciała Świętego. — W ostatnim czasie dwóch z Ojców adryanopolskich wyjeżdżało na missyę. Jeden z nich udał się do *Kajadzik* w *Tracyi*, a drugi do *Topozłar*, *Duruklii* i *Sazełkioj* w *Rumelii wschodniej*. Kilka nowych nawróceń, jakie się zdarzyły i na jednej i na drugiej missyi, były owocem tej wycieczki.

Archidyecezya lwowska. ob. łac.

Ks. J. Roznarowicz, dziek. lubaczowski i prob. w Niemirowie, został rzeczywistym dziekanem i otrzymał *usum Expos. can.*-*Przeniesiony*: ks. P. Niedzwiecki z administracyi w Złoczowie na administracyę do Rawy ruskiej.—Ks. Bartł. Nawratilowi, kapelanowi wojskowemu, przeniesionemu do Lwowa, zmieniono aplikatę, przeznaczając go na kurata wojskowego do Czerniowiec, w miejsce ks. F. Puchalika, przeniesionego do Lwowa.

O. K. Otwinowski z Tow. Jez., przeniesiony do Tarnopola i O. A. Zięba, z zakonu OO. Karmelitów, przetranslokowany z Krakowa do Lwowa, otrzymali aprobatę biskupią.

Archidyecezya lwowska ob. orm.

Prezentę na beneficyum w Kuttach *regiae collationis* otrzymał miejscowy administrator ks. Jakób Moszoro.

Dyecezya przemyska.

W d. 28 b. m. ustanowił najp. ks. Biskup sąd duchowny dla spraw małżeńskich i zamianował: *prezesem* onegoż: najprzew. ks. Biskupa suffragana, a *assesorami*: p. t.: ks. kan. dra E. Szeliwego, który zarazem piastować będzie godność *zastępcy prezesa*, dalej ks. kan. J. Puzynę, ks. W. Cymbula, referenta Konsystorza i profesora religii przy c. k. gimnazyum, i ks. J. Pudło, professora studyum bibl. now. Zakonu — *obrońcą* zaś małżeństwa ks. kan. dra J. Glasera i *sekretarzem* wreszcie ks. A. Białogłowskiego, kanclerza konsystorza. *Umarł*: w d. 25 b. m. ks. A. Ciesielski, prob. w Boguchwale, ur. 1816, ord. 1843, benef. od r. 1855. Osierocona parafia, w której patronat beneficyum wykonuje p. Henr. Straszewski, liczy 1569 dusz. Administracyę powierzono O. Euz. Sradze, z zakonu OO. Bernardynów.

Przeniesieni: ks. J. Ruszel, administrator w Falkenbergu, na expozyta do Ulanowa, a ks. Wojc. Mach, adm. w Racławicach, na kooperatora do Dobrzechowa.

Dyecezya tarnowska.

Ks. Ignacy Rybicki, prob. w Wierzchosławicach i *dziek. tuchowski* i ks. A. Kuczek, prob. w Ryglicach, i *poddziekani* tuchowski, otrzymali *usum Rochet. et Mant.*

Przeniesiony: ks. F. Rączka z Trzebuni do Osielca.

OFIARY:

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożył: ks. Z. Odelgiewicz, prob. kościoła św. Mikołaja we Lwowie, z składki 5 złr. 60 ctów. Ogółem z poprzedniemi 1035 złr. 23½ ctów. w. a. i 1 duk. w złocie.

UWIADOMIENIE.

Z dniem ostatnim grudnia b. r. zamknięte zostanie wydawnictwo pism czasowych „**Wiadomości kościelne**“ i „**Bonus pastor**“, prowadzone dotąd w imieniu masy spadkowej śp. ks. Ottona Hołyńskiego. Numera, brakujące do kompletu obu roczników, będą w czasie właściwym wydane, i tym sposobem dopełni Administracya w zupełności zobowiązań swoich względem szanownych prenumeratorów. Natomiast upraszamy tych, którzy do tąd przedpłaty nie uścili, o rychłe jej nadesłanie w celu wyrównania rachunków.

Administracya „Wiad. kość. i „Bonus Pastor“.

W obec tego ogłoszenia szan. Administracyi **„Wiadomości kościelnych“** i **„Boni Pastoris“** mam zaszczyt oświadczyć, iż z dniem 1. Stycznia 1883 r. wydawać będę dwa nowe pisma kościelne pod tytułem:

„Wiadomości katolickie“ i „Dobry pasterz“

Pisma te wychodzić będą za wiedzą, wolą i najłaskawszą zachętą najdostojniejszego tutejszego ks. Arcybiskupa i wszystkich najprzew. Księży Biskupów Galicyi i Krakowa, i choć pod zmienionym tytułem różnić się nie będą ani kierunkiem ani objętością od pism ustępujących.

Programu nie podaję żadnego; praca moja z lat poprzednich mogłaby posłużyć za rękojmię. To tylko nadmieniam, że dołożę wszelkich starań, aby nowe te pisma rozwinąć na stopę odpowiednią potrzebom Kościoła i dogodności szan. Kleru. Zamierzam także po upływie roku złożyć kaucyę pienieżną w kwocie 2.000 złr., przez prawo wymaganą, aby obydwa pisma pod jednym co tydzień wychodziły tytułem.

Biorąc na siebie wielkie zadanie, wymagające wielu sił, i zwiększone koszta wydawnictwa, udaję się z całą ufnością do przezacnych Współbraci Kapłanów z prośbą o poparcie mnie pracą piśmienniczą i prenumeratą. Tę ostatnią, która jak dotąd pozostaje niezmienioną, upraszam składać wprost pod moim adresem.

We Lwowie dnia 25. listopada 1882.

Ks. Edward Borawski.

(plac Bernardyński l. 7)

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiły parafie: w *arckidyecezyi lwowskiej*: Waszkowce (na Bukowinie), w *dyecezyi przemyskiej*: Błożew górna, w *dyecezyi tarnowskiej*: Szczyrzyc i Pleśna i w *dyecezyi krakowskiej*: Siepraw i Rzyki.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Bayle.